



PISMO TYGODNIOWE

Rok VI.

Warszawa, 8 maja 1921 r.

№ 19 (151)

TREŚĆ NUMERU: Górny Śląsk zagrożony. — Rocznica napoleońska. — Prosty żołnierz polski za Napoleona. — Ideologia „interwencji“, a ideologia „czynu“. — O nowy socjalizm. — *Z życia żołnierza.* — *Z Polski i ze świata.* — *Prasa zagraniczna.* — *Bibliografia.* — *Stale wiadomości.*

Górny Śląsk zagrożony.

Komisja plebiscytowa ukończyła swe prace i dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że przedłożyła radzie ambasadorów wnioski dla Polski nieprzychylne. Komisja nie doszła mianowicie do jednolitego zdania. Jej część francuska postawiła wnioski mniej więcej podobne do oficjalnie wysuniętych żądań polskich (t. zw. linja Korfantego), część włoska zaproponowała tę właśnie linję, która tak zaalarmowała opinię polską, t. j. przysądziła Polsce tylko powiaty pszczyński i rybnicki, oraz 5—10 kilometrowy skrawek nadgraniczny z powiatu Katowickiego. Propozycja angielska idzie w tym samym mniej więcej kierunku, ale dyplomacji polskiej nie jest (oczywiście!) bliżej znana.

Rzecz zrozumiała, że taki obrót sprawy wywołał wybuch

rozpaczy i oburzenia wśród Polaków na G. Ślązku. Zawiedziona w swem zaufaniu do „bezsronnego sądu“ dyplomacji ludność postanowiła sama wymierzyć sobie sprawiedliwość. W ciągu kilku godzin ludność powiatów okręgu przemysłowego porwała za broń i opanowała ziemczone centra miejskie: Katowice, Bytom, Hutę królewską i t. p. a opanowawszy je dopiero na interwencję oddziałów francuskich broń złożyła; w gminach wiejskich ruch szerzy się żywiłowo dalej i opanował cały kraj aż po Odrę. Pozatem we wszystkich kopalniach i hutach wybuchł strajk generalny.

Poza granicami Ślązka, w całej Polsce zrywa się w zgodnym chórze silny głos protestu, który w stosunku do państw koalicji przybiera coraz to bardziej nienawistne tony.

I nic w tem dziwnego.

Fakty takie, jak odebranie nam, wbrew poprzednim postanowieniom, Cieszyńskiego oraz Spisza i Orawy, stanowisko ententy wobec sprawy Wilna i Lwowa, chęć narzucenia nam w chwili kryzysu wojennego haniebnych warunków pokojowych z osławioną „linją Courzona“, narzucenie plebiscytowi górnośląskiemu postanowienia o emigrantach, którego tendencją zgóry obmyśloną była chęć sfalszowania wyników,—a wreszcie zamiar dokonania krzyżącego, bezprzykładnego gwałtu na ludności górnośląskiej i na najżywotniejszym interesie Państwa Polskiego — wszystko to wywoływać musi wśród tak *ententofilsko* do niedawna usposobionego narodu przekonanie, że Państwo Polskie zostało Europie narzucone siłą wypadków, że niema mowy nie tylko o jakimś wybawicielstwie, ale nawet o bezstronności.

I jeszcze jedno. Prawda, że sama zasada niepodległości naszej państwowej uznana została bez dostatecznego ze strony narodu wysiłku, ale potem, wbrew szumnym zasadom o „zjednoczonym ze wszystkich dzielnic państwie polskiem z wolnym dostępem do morza“, dyplomacja wszędzie, na każdym froncie nas krzywdziła, a trwałym nabytkiem pozostało tylko to, co sami broniamy potrafiłszy sobie wyrębać. Poznańskie zdobyli dla Polski powstańcy wielkopolscy. Pomorze dała nam dyplomacja tak wykrojone i takimi serwitutami na rzecz Nie-

mieć obciążone, że dostęp nasz do morza staje się czysto niemal teoretyczny. Gdańsk nam odebrano, a statut „państwa gdańskiego“ sformułowano w sposób dla Polski wrogi. Górny Śląk puszczono na szacherki dyplomatyczne, z których, jak szydło z worka wciąż wylazi ordynarne geszefciarstwo i chęć ułożenia sobie *modus vivendi* z Niemcami — naszym kosztem. Galicję wschodnią zdobył nam oręż, a dyplomacja po dziś dzień nam ją kwestjonuje — w miarę humoru na rzecz Rosji, wschodniogalicyskich Rusinów, czy nawet... Czechosłowaków! Wobec Rosji Zachód dawał nam „linję Courzona“ — oręż wyrąbał nam granicę korzystniejszą.

Jakże więc wśród narodu polskiego nie ma wyrabiać się przekonanie, że „pokojowa“ polityka Zachodu, to tylko polowanie na to, by Polskę frazesem tym utrzymać w szachu, skrępować jej samodzielne poczynania, a potem bezkarnie prehandlowywać jej prawa stosownie do swoich bieżących interesów? Ludności okolic pogwałconych, więc ludności górnośląskiej przedewszystkiem, trudno by przekonania takie wybić z głowy, — gdyby nawet dziś znalazł się jeszcze w Polsce ktoś taki, ktoby chciał to czynić.

Ale nikt taki znaleźć się już nie powinien.

Pamiętać musimy o tem, że w najżywotniejszych sprawach narodu argumentów się nie dobiera z tą subtelnością, z jaką zwykli to czynić wedle wciąż jeszcze obowiązujących szablonów dyplomaci przy wytwornie zastawionych stołach dyplomatycznego śniadania.

W sprawach tych argument siły w pewnych okolicznościach bywa najwymowniejszy. Pamiętać musimy wreszcie o tem, że nasza niedługa i jeszcze mniej zaszczytna przeszłość dyplomatyczna mogła wśród „mocarzy świata“ wyrobić przekonanie, że Polska jest najpotulniejszym z narodów—i że wobec tego można z nią robić wszystko, czego chwilowy nawet interes wymaga. A w końcu zdać sobie trzeba sprawę, że daleko nam jeszcze do zamknięcia tego okresu, po którym będziemy mogli powiedzieć: zakończone są sprawy naszych granic państwowych. Czeką nas jeszcze sprawy Wilna, Lwowa— a wreszcie uznania przez Europę naszej granicy z Rosją. Mu-

simy w obliczu sprawy górnośląskiej oraz tych wszystkich spraw najbliższej przyszłości przekonać dyplomację o nieodzownej potrzebie zmiany sposobów postępowania z nami — a przekonamy ją tylko tymi argumentami, jakie zdolne będą przemówić do jej przekonania. To zaś jedno jest pewne, że grzeczne metody dotychczasowe uczynić tego nie zdołały.

Świat cały musi wreszcie naocznie się przekonać, że w Polsce nie ma fizycznej możliwości utrzymania się żaden rząd, któryby dopuścił do pogwałcenia praw naszych do Górnego Śląska, żaden rząd, któryby odważył się krępować żywiołowe wystąpienia narodu w obronie tych praw. Prosta lojalność wobec zagranicy nakazuje zawiadomić ją o tem w drodze oficjalnej, — prosta lojalność wobec narodu zmusza do tego, by przez demonstracyjną dymisję ministra spraw zagranicznych, — która powinna była nastąpić już wtedy, gdy konferencja londyńska decydowała w sprawie emigrantów — zadokumentować niezłomność i bezkompromisowość swego pod tym względem stanowiska.

Naród zaś, szeroka jego opinja, zrozumieć musi wreszcie jasno, że nie jej rzeczą jest dyplomatyzować — zwłaszcza w takich jak obecna sytuacjach. Szczere wystąpienie i okazanie swych uczuć przekona kogo należy, że przyjaźń narodu nigdy nie może być bezwarunkowa, — a warunki takie jak Górny Śląsk są warunkami kategorycznymi.

Ad. Płomieńczyk.

Rocznica napoleońska.

Francja obchodząc rocznicę Napoleona składa hołd świętej epoce swych dziejów. Zbrojna dorobkiem ideowym Wielkiej Rewolucji znalazła ona wówczas olbrzymią siłę, by przeciwstawić się całej Europie i w huraganie dziejowym świetnych zwycięstw i wielkich klęsk narzucić jej jednak mimo wszystko nowy ustrój polityczny i społeczny, oparty na prawach człowieka i na konstytucji.

Wrogami jej były wówczas wszystkie „oświecon^e“ monarchje Europy, — sprzymierzeńcami wszystkie ujarzmione^e narody.

Polska była tym sprzymierzeńcem od pierwszej do ostatni^e chwili. Stanąc na tym posterunku kazała jej konieczność znalezienia oparcia dla czynu i wysiłku w celu obrony przed trzema potęgami rozbiorowemi, które jednocześnie były trzema najważniejszymi węglami „ancien regime'u“ w Europie. Wytrwać nakazał jej ów „honor Polaków“, pod hasłem którego walczył i zginął pod Lipskiem książę Józef.

To też święto Napoleońskie w Polsce jest również hołdem dla wielkiej epoki naszych dziejów.

Rozbiory obaliły na ziemię ducha i moralność narodową ogółu Polaków. Najszerze — pozbawione dotąd praw obywatelskich — masy przyjęły rzecz obojętnie. Warstwy uprzywilejowane, te które „złotej wolności“ stanowej do niedawna najuporczywiej broniły, z dziwną łatwością od warcholstwa przeszły do służalstwa wobec obcych. Inni wreszcie w użyciu szukali zapomnienia i oszołomienia swych sumień.

Na czyn zdobyła się garść — stosunkowo nieliczna. Ci sami, co pierwsi stanęli pod hasłem Konstytucji majowej, a potem powstania Kościuszkowskiego. Nie było dla nich miejsca w kraju, gdzie zapanował ucisk. „W ziemi obcej“ zmuszeni byli szukać ratunku dla sprawy ojczystej — w tej przedewszystkiem ziemi, z której hasła wolności właśnie na świat cały zostały rzucone. Kierowała nimi nieugięta wola czynu i umiłowanie niepodległości, które czyniły dla nich fizyczną niemożliwością zamiar „przystosowania się do realnych warunków“, szaleństwo, które kazało im roić zamiary nie mające w historii przykładu, by mogły być spełnione, entuzjazm, co kazał im wierzyć i mieć nadzieję w obliczu najbardziej niesprzyjających warunków — i wobec coraz to nowych, coraz krwawszych zawodów.

Francja była dla nich drugą ojczyzną, z której wnieść mieli do Polski z powrotem wolność — na nowych zasadach ugruntowaną, a mąż, który miecz tej Francji dzierżył, Napoleon,

przykładem człowieka czynu, który miał ich „nauczyć, jak zwyciężać.“

I stało się, że oni — ta awangarda nieliczna entuzjastów, którzy jedyni wśród powszechnego bezwładu i upadku ducha na czyn się zdobyli — uratowali ducha Polski i stali się wskrzesicielami jej czynu na cały, długi okres niewoli. Z ich czynu poczęło się Księstwo warszawskie, w którym przez „zniesienie niewoli“ położone zostały podstawy pod nowoczesny ustrój społeczeństwa polskiego, oraz pod przyszły gospodarczy rozwój, — a w konsekwencji i pod Królestwo kongresowe. Z ich czynu wyrosła świetna i nowożytna armja Księstwa i Królestwa — oraz ci wszyscy późniejsi rycerze niepodległości i wolności, którzy aż do połowy wieku walczyli o Polskę, o prawa narodów na wszystkich polach bitew Europy. Z ich ducha rodowód swój wywodzą i wszyscy późniejsi szermierze wolności — od r. 63 aż po dni ostatnie.

Święto napoleońskie w Polsce stać się winno świętem narodzin nowoczesnego, porozbiorowego czynu polskiego. Wypłynąć z niego winno umocnienie świadomości i ducha i utwierdzenie w tym kierunku moralności całego narodu — i wojska.

Adam Sk.

Prosty żołnierz polski za Napoleona.

Ktokolwiek przeżył wojnę polską, ostatnią fazę wojny wszechświatowej, ten wszedł najlepiej może w zewnętrzną stronę życia wojennego z czasów napoleońskich. Marsze olbrzymie, ruchy błyskawiczne, zdobywanie wielkich przestrzeni przy pomocy stosunkowo niewielkich mas ludzkich, wspaniałe posunięcia głęboko naprzód i gwałtowne odwroty, bohaterstwo indywidualne, męstwo i czyn żołnierza, samodzielność dowódcy i oficerów, prawie że samoistność każdej jednostki bojowej, — tak się przedstawia w ogólnej formule życie armji napoleońskiej. A towarzyszą temu stałe niedomagania: braki intenden-

1445

tury, słabe etapy, niedostateczna, prawie żadna służba sanitarna i konieczność oparcia się—zarówno każdej całości zorganizowanej, jak i człowieka poszczególnego—przedewszystkiem na własnej przezorności. Stąd—samowola, jako normalne źródło istnienia, samowola w zdobywaniu żywności, wieczna kwestja dla żołnierza, samowola i gwałt przy sprowadzaniu furazu, uzupełnianiu garderoby, dopełnianiu umundurowania i zapełnianiu wiecznie pustego tornistra. Rabunki legalne, owe na kilka godzin wydawane na łup miasta Hiszpanji, czy nawet nasze własne, pomorskie, jak Tczew, lub moskiewskie,—oto ogniwa zacierania w duszy żołnierza poczucia prawa i wogóle ludzkości, oto — etapy stopniowego wytwarzania i umacniania w niej bezwzględności dla innych, obojętności na krzywdę i drapieźności, rozwijających się i bez tego, zwłaszcza wśród krwawych walk wojny z masami ludu uzbrojonego (jak w Hiszpanji).

* * *

Żołnierz polski wraz z całą armją napoleońską, a nieraz przed innemi jej oddziałami przewędrował całą Europę. Pod znakami własnemi i znakami obcemi, francuskimi, krwią swoją znaczył Włochy i Hiszpanję po krańce południowe, Francję i Niemcy, przemierzał je tam i z powrotem, Polskę i Rosję aż po Moskwę. Nie było większej wyprawy od r. 1797, w którejby on nie brał udziału. Na równi z pozostałym żołnierzem napoleońskim i jego porywała wojna, i przerabiała pod względem moralnym, kształtując w nim właściwości, związane z istotą jej rozwoju. A jednak prosty żołnierz polski, chłop galicyjski, wciągnięty do legjonów, chłop wielkopolski lub mazowiecki, nieraz siłą, wśród płaczu rodziny, wbrew prawu wzięty do szeregów armji Księstwa warszawskiego znajdował w wojnie ówczesnej coś więcej znacznie, niż ową marsowość bezwzględną.

Obserwatorzy obcy zgodnie podkreślają jedno. Po paru tygodniach ćwiczeń, po kilkunastu dniach wyszkolenia, ledwo oderwany od sochy czy brony, chłop mazowiecki stawał się piechurzem zwinnym, zgrabnym, a zwłaszcza kawalerzystą świet-

nym. Ćwiczenia krótkie, musztra nowoczesna i życie obozowe wyładowywały zeń jakgdyby zdolności utajone, które z siłą elementarną wybuchały w boju. Chłop polski w wojsku, urodzony żołnierz prawdziwy, wytrzymały i rozważny w marszu, dzielny i bohaterski w walce, pewny w postępowaniu i w odwrocie prócz wielkich cnót bojowych, które przynosił, w wojnie napoleońskiej nabywał nowych właściwości społecznych.

Ciemny, przeważnie utrzymywany prawie w niewoli pańszczyźnianej lub kijami wychowywany w wojsku pruskim, austriackim czy rosyjskim, teraz i przez życie i przez służbę wojskową po raz pierwszy od wieków (prócz krótkiej chwili kościuszkowskiej) znalazł się w warunkach, które odwracały dotychczasowy stan jego psychiki. Życie prócz niedoli, prócz niebezpieczeństwa i grozy, dawało mu niesłychanie rozległe pole obserwacji. On, który conajwyżej znał miasto powiatowe lub garnizon swego pułku, ocierał się teraz o wszystkie prawie kraje Europy, stykał ze wszystkimi narodami, poznawał ich właściwości, ich zalety i wady, rozszerzał swój pogląd na świat.

Przez doświadczenie, praktycznie wyrabiał w sobie dwie cechy istotne. Po raz pierwszy w psychice jego dobitnie, poglądowo, nie z teorii, lecz z doświadczenia wpływało zrozumienie tego, że jest Polska i czym jest Polska w przeciwstawieniu do innych narodów. Nie zacierala się w nim nigdy tęsknota do swej ściślejszej ojczyzny, do swej ojcowizny, i rozszerzała zupełnie samorzutnie na cały kraj ojczysty. W sposób naturalny, elementarny rodził się w nim patriotyzm, głębokie przywiązanie do kraju i świadome pragnienie postępu tej ojczyzny, oraz jej obrony. I tu tkwi punkt drugi w jego doświadczeniu. Widział, co się działo gdzieindziej, przyjrzał się nowoczesnemu życiu francuskiemu, poznał dobrobyt jego chłopą, rozumiał odmienność życia mieszczanina paryskiego, lecz dostrzegał również namiętne przywiązanie Hiszpana do swoich odrębności narodowych, swych zwyczajów, swej religii, tak bliskie naturze Polaka. Z obserwacji pozytywnie i negatywnie urabiał swój pogląd na narodowość: odczuwał krzywdę, która się dzieje narodom, jeżeli deptano ich właściwości, że święte są, a nietykalne winny być ich świętości,

i czuł, jak strażnikiem tych skarbów życia narodowego we Francji stawały się dotąd ostatnie warstwy w narodzie—chłop i mieszczanin.

Z obserwacji zewnętrznej, nieznacznie, bez narzucania sobie wysnuwał on główne elementy nowoczesnej ideologii: świadomość narodową i jej demokratyczne podstawy. Wyprowadzał to z obserwacji, a przyjmował i utrwał w sobie na gruncie własnego życia osobistego.

Istotą życia żołnierskiego, w wojsku porewolucyjnem Francji, jej sprzymierzeńców, a niezadługo i jej wrogów (Prusaków w r. 1813) było poczucie honoru. Honor żołnierski jest zjawiskiem wysoce skomplikowanym: mieści w sobie i wymaganie nadużyć i wymaganie silniejsze bezwzględego wytrwania w obowiązku naprzekór śmierci nawet. Elementem najistotniejszym tego zjawiska jest *poczucie godności osobistej*, stopionej w jedną całość z godnością zawodu i narodu, do którego się należy. Elementarne poczucie godności ludzkiej zjawia się dopiero na pewnym poziomie rozwoju indywidualnego: bez względu na poziom warstwy, do której się należy; zawsze zjawia się w jednostkach wyjątkowo, w masie występuje tylko wtedy, jeżeli stopień przygotowania tych mas na to pozwala. Takie właśnie przygotowanie dawało żołnierzom wojsko Księstwa. Było to poraz pierwszy w całej pełni wojsko wszechstanowe, i jeżeli dzieciom rodów pańskich łatwiej było doczekać się stopni oficerskich, to jednak i one przez długie miesiące żyć, pracować, walczyć musiały ramię przy ramieniu z dziećmi chłopskimi. Syn pana i syn jego parobka stali w jednym szeregu, na jednym spali sianie z jednego jedli kotła, pod jednym stali dowódcą, we wspólnym byli ogniu. Dokonywała się rewolucja w najistotniejszym przychicznym sensie: światy, które dotąd знаły zetknięcie w jednej płaszczyźnie panowania i zależności społecznej, schodziły się nagle splatały, zrastały w jedną całość. A na straży owego dokonywanego się przewrotu stały nowe siły organizacyjne i ideologiczne. Przedewszystkiem, dowództwo armji polskiej. Byli do wódcy źli, wyzyskujący swoje stanowisko, nadużywający władzy, lekceważący obowiązki, nieodrodni synowie ancien regime'u, choć

pochoǳili z pośród mieszczaństwa. Specyficzną jednakże właściwością wojska napoleońskiego, polskiego — był oficer dobry. Naogół słuźbista surowy dla siebie, sprawiedliwy dla innych, był on przede wszystkim opiekunem, wychowawcą i przyjacielem żołnierza. Pomieǳy nim a szeregowcem wytwarzał się szczególny związek duchowy, który sprzęgał ich nicią serdeczną nawzajem na zawsze i który obu wiązał z daleką, a urok rozłaczającą postacią samego Bonaparty. Napoleon—był dla nich nie cesarzem Francuzów, lecz własnym, jak gdyby narodowym wodzem, wioǳącym ich ku odrodzeniu Polski. Polska — to właśnie punkt wyjścia całego moralnego wychowania żołnierza. Terytorjalnie była ona indentyczna z Polską przedrozbiorową i dawną Rzeczpospolitą, moralnie była czemś zgoła odmiennym, nawskroś nowoczesnym, była Polską ideału, który odpowiadał na doświadczeniu własnym opartej konstrukcji życia narodowego, a wyprowadzał się z poczucia honoru chłopa-żołnierza. To nie była oczywiście jeszcze Polska ludowa, takich pojęć wówczas u nas nie posiadano, a jednak to była ojczyzna sprawiedliwości dla ludu, nowych zasad demokratycznych, dla których warto było umierać, lecz pod których panowaniem warto było żyć!

Ten na pół jeszcze barbarzyńca, skąpany w atmosferze brutalności wojny, szedł w promieniu zwycięstwa ku własnemu osobistemu wyrobieniu ludzkiemu i ku szczęśliwszej przyszłości dla Ojczyzny. A takich żołnierzy chłopskich wysłała Polska z dobrych 70 tysięcy w tym okresie burzy i naporu.

* * *

Do celu jednak nie doszli! Wódz się zawałił. Zwycięstwa zabrakło. Utrzymał się wróg. Oni z pobojoǳisk powrócić musieli z rozpaczą w duszy po niezrozumiałej, niedającej się wytłumaczyć klęsce, z poczuciem bezcelowości ofiary, bez najlepszych przyjaciół, którzy legli w obcej ziemi. Powracać musieli do dawnego starego życia, do dawnej chłopskiej doli. Mówiono im, że ojczyzna obecnie (po r. 1815) odradzała się pod nowym znakiem, lecz oni ranami strojni, a teraz okry-

ci w łachmany, rozsypani po czworakach i chałupach całej Polski, wiedzieli tylko, że żyje dawne, przednapoleońskie prawo przewagi pańskiej. W duszach ich rósł zawód beznadziejny. A dla narodu w jego dalszym zmaganiu się o niepodległość ten zawód miał się stać źródłem nowej katastrofy.

Chłop polski, przez wojsko, przez wojnę wydobyty z poniżenia, uczłoniczony, zwrócony Polsce — został ponownie zepchnięty przez system św. przymierza. Otworzyła się przepaść między nim a zresztą społeczeństwem, którą po raz wtóry wypełnić dopiero miała po stu latach wojna obecna, zwracająca teraz już dojrzałego Ojczyźnie.

M. H.

Ideologia „interwencji”, a ideologia „czynu”.

Z powodu uroczystości Napoleońskich.

Poprzez całą naszą historję porozbiorową bieżną i krzyżującą się wciąż ze sobą dwie ideologje: interwencji i czynu; pogląd, że wskrzeszenie Polski nastąpi wyłącznie czy też głównie na podstawie interwencji obcych czynników, że Polska zostanie napowrót państwem jako wypadkowa zmagania się sił obcych, że zatem choćbyśmy pozostali bierni, to interwencja obca nam „dopomoże” — i pogląd, że jedynie czyn własny, w odpowiednim momencie poczęty, doprowadzić nas może do wskrzeszenia państwowości, a mocarstwa obce — jakiegokolwiek by były — mogą być w najlepszym razie użyte jako narzędzie, bo tylko od własnych sił zależy zbawienie.

Dwie te ideologje wykazać się dają w każdym poczynaniu, każdym akcie publicznym, jaki znają nasze dzieje porozbiorowe. Począwszy od Sejmu Wielkiego aż po wybuch Wielkiej Wojny w r. 1914.

Pierwsza ideologia była wygodniejsza, toteż stale miała w narodzie większość. Wygodniej to było czekać interwencji, a tymczasem śpiewać i modlić się.

Druga — była hasłem mniejszości, niekiedy nawet tylko jednostek... nazywała się wywrotową, rewolucyjną, konspiracyjną, spędzała sen z powiek ugodowych — słowem była niewygodną.

Pierwsza ideologia opierała się na oportunizmie. Dawała sobie pozory wysoce dyplomatyczne, a urabiała się w salonach i przedpokojach możnowładczych. Było to stałe kombinatorstwo i stałe przerysowywanie karty Europy: jeżeli Anglja poważni się z Francją (lub naodwrot), jeżeli Rosja pokłócił się z mocarstwem X, czy Y, czy Z—wówczas... Każda wojna, jaka toczyła się w wieku 19-tym w Europie, pobudzała u nas ideologie interwencji do nowego życia; budziła nowe, zwodnicze kombinacje; powydawała stosy broszur, memorjałów, apełów i moc rozjazdów i kołatań do głównych firm dyplomatycznych.

Druga ideologia opierała się na wierze we własne siły i ona liczyła na zawieruchę wojenną, jaka wybuchnąć miała w Europie i na poważnienie się trzech mocarstw rozbiorowych, lecz wierzyła niezbcie, że tylko własne siły i własna akcja dokonają wskrzeszenia państwowości, że strony wojujące mogą być dla nas narzędziami, ale że przenigdy wobec narodu, czekającego z założonymi rękami zmiłowania lub co najwyżej wężącego po garkuchniach dyplomatycznych interwenjujące obce siły nie będą miały szczerych zamiarów.

Weźmy dwa typowe przykłady.

A więc najpierw przykład z laboratorium interwencyjnego.

Epoka Napoleońska. Idei „legjonowej“ — taksamo zresztą jak ostatnio, w czasie wojny światowej—przeciwstawia się myśl odbudowania Polski przez cara Aleksandra. Książę Adam Czartoryski dąży do zjednoczenia całej Polski przez Rosję i stara się stworzyć „orientację“ antyfrancuską a proangielską. Jak to polityczne przedziwo, oparte o rozgałęziony alembik stosunków dyplomatycznych i zmierzające do sparaliżowania tak „wywrotowych“ nalotów jak udział Legjonów w walkach Napoleona, przedstawiało się w szczególach, o tem szereg charakterystycznych dokumentów zawiera praca prof. Marcelego

Handelsmana: „Anglja—Polska 1814—1864“ (nakł. kięg. Wengogo 1917). Rezultatem tej „interwencji“ jest rada jaką ks. Czartoryski otrzymuje od rządu angielskiego, a która brzmi dosłownie: „Z nikim nie traktujcie, nic nie róbcie, będą żądali od was adresów, oznak zaufania. Teraz odegrajcie rolę bierną, a kiedy czas nadejdzie, życcie tego, co życzyć wam należy, niepodległości“.

Drugi przykład wzięty z ideologii czynu.

Okres powstania 1863 r. Marjan Langiewicz z garstką powstańców rzuca się w wir walki. Istne „contra spem spero“. Z nikąd pomocy, przeciwnie, zewsząd zawalidrog. A jednak—wierz! W pismach jego wojskowych (por. książkę mjr. Dr. Merwina „Pisma wojskowe M. Langiewicza“, nakł. Głównej Księgarni Wojskowej, 1920) znajdują się prorocze słowa: „Nie przypuszczam, iżby rząd narodowy wyswobodzenie kraju osadzić chciał na obcej interwencji. Taż interwencja nie zależy od naszej woli, lecz od cudzej łaski i cudzych interesów. Jeżeli ona tylko nas ocalić może, natenczas prawdopodobnie naszego bytu nigdy nie odzyskamy. Ale choćby ona nawet nastąpiła, to w najlepszym razie ziemie polskie oczyszczone będą od najazdu moskiewskiego, lecz kraj ulegnie straszliwemu zniszczeniu i co gorsza, zaszczepli się zaród partji i ugruntuje się przekonanie, że egzystencja narodowa zależną jest od obcej pomocy. Wojsko interwenjujące daleko jest kosztowniejsze niż narodowe; czując się być dobroczynnem, nie jest wolnem od wielkich pretensyj. W Polsce prawdopodobnie kilka mocarstw będzie interwenjować; każde będzie miało swoje odrębne interesa, każde też będzie w narodzie szukać popleczników interesów swoich. Przy pomocy garnizonujących wojsk, rozdzielanych pieniędzy i obiecywanych łask potworzą się partje, jak ongi przy elekcjach, a może i gorzej. Trzeba nam więc szukać obejścia się bez interwencji, a jeśliby takowa wbrew naszej woli nastąpiła, przynajmniej o postawienie się tak silnie, iżby zakończona wojna nie była wyłączniam zamianą jednego jarzma w drugie.

Wybraliśmy dwa typowe przykłady z historii porobiorowej, a podać ich możnaby legjon.

W imię ideologii „czynu“ tworzył Legjony Dąbrowski, wybuchły powstania 1831 i 1863 r., uczestniczono w walkach wyzwoleniczych 1848 r., przygotowywano własną organizację wojskową przed r. 1914.

W imię ideologii „interwencji“ potępiano „szaleńców“, dyplomatyzowano i przy Napoleonie i przy jego wrogach, dyplomatyzowano przy wszystkich dworach europejskich i przez cały wiek 19-ty tworzone w kraju polityczne „straże pożarnicze“; w imię tej ideologii ludzono się, że składając daninę krwi u boku Rosji i w kampanji Krymskiej 1854 r. i w wojnie tureckiej 1877 r., posuwa się naprzód dzieło wyzwolenia.

Postać Napoleona stanowiła ognisko, przy którym skupiły się—dziwnym trafem—obie ideologie. Dla jednych był wcieleniem czynu, dla drugich—interwencji. Historia wykazała, iż myliły się obie strony...

Ostatnie starcie obu ideologii nastąpiło podczas ostatniej wojny. Hasło czynu i hasło interwencji zmagaly się ze sobą z wielką intensywnością. Wyrazem pierwszego był Piłsudski, wyrazem drugiego emigracja*). Gdy dla pierwszego interwencja mocarstw (zarówno centralnych jak i koalicyjnych) była jeno narzędziem, jeno platformą, na której możnaby oprzeć własne siły—to dla drugich była celem. Pierwszy bronił się i podczas wojny i po niej przed kuratelą interwenujących, przed „zamianną jednego jarzma na drugie“, jak to wyraził Langiewicz; drudzy łącznie mogliby wydać kraj pod kuratelę wobec braku własnych ośrodków siły.

Zwyciężyła ideologia czynu, której wyrazem jest Józef Piłsudski.

I to głośno powiedzieć i należycie uświadomić sobie musimy właśnie z racji obecnych uroczystości napoleońskich.

M.

*) Oraz N. K. N. *przyp. Redakcji.*

O nowy socjalizm.

(C. d.)

Jakież to są wartości psychiczne polskiej masy pracującej, które, już to ukryte drzemią w duszach, już to przy niezwykłych okolicznościach wybuchają w jednostkach i grupach, a mają taką siłę, że mogłyby przeciwważyć i na drugi plan usuwać barbarzyństwo kulturalne, brak wychowania społecznego w długich czasach niewoli, działanie fałszywych doktryn, rozwydrzenie i newrozę wojenną?

Mając te wartości rozpatrzyć, nie twierdzimy, że są one jedynie polskiej masie właściwe. Może są to te właściwości, których wydobycia na wierzch czeka dziś cały świat pracujący. I wszędzie już zaczynają błyskać w duszach. Ale twierdzimy, że szczególnie silnie tkwią w masach polskich.

Robotnik polski, idący za swym dobrym instynktem, jest zdolny do entuzjazmu. Zapalony nim zdolny jest do ujawnienia niesłychanych skarbów. Jest to ten sam rodzaj entuzjazmu, który Mickiewicz uważa za źródło wszelkiego czynu w istotnem słowa tego znaczeniu.

Kto się dziś wpatrywał w twarze najlepszych pośród robotników, tych, którzy szukają i oczekują, tych, którym źródło wewnętrzne nie zostało zasypane doktryną, ani zniszczone przez kierat życiowy, ten dojrzy, jaka krzywda dzieje się temu typowi ludzi, a zarazem całemu ruchowi robotniczemu przez to, że entuzjazm ten czekający swojej dziedziny, jest łamany, lub sprowadzony na fałszywe drogi.

Łamie go dzisiejszy stosunek socjalistów do życia duchowego (z jego najważniejszą dziedziną, religją), które się toleruje, szanuje, albo na przyszłość obiecuje, ale nie daje się mu miejsca w ruchu i czynie socjalistycznym, nie spaja się go tak ze socjalizmem, aby było pierwszym motorem w duszy robotnika, pracującego dla Sprawy.

Łamie się go dalej przez swój stosunek nie tyle do sprawy narodowej, ile do uczucia patriotycznego. Stosunek niewyraźny, lub fałszywy, stosunek, w którym jest sprzeczność między teorią, a praktyką (ta ostatnia jest nieraz dla sprawy narodowej pożyteczną, czasem nawet jedyną w sprzeczności z pierwszą).

Jednem słowem stosunek, który musi sprowadzać rozdwojenie duchowe.

W związku ze zdolnością do entuzjazmu istnieje w robotniku polskim dążność do bezpośredniości w działaniu, dążność do szybkiej realizacji tego, co za dobre uznał. Dwie tu otwierają się drogi: działanie przez rewolucję, w tym znaczeniu, że zdobywszy władzę państwową będzie mogła klasa robotnicza przez państwo zrealizować socjalizm—lub droga działania bezpośredniego i realizowania socjalizmu przed zdobyciem — czy bez zdobycia państwa, droga, którą coraz wyraźniej idzie ruch robotniczy we Francji i w Anglii.

Twierdzimy, że psychicznym wartościom robotnika polskiego lepiej odpowiada druga droga, ale twierdzimy zarazem, że właśnie ona jest dziś przez oficjalny socjalizm polski tamowana.

Rozpatrzmy teraz po kolei punkty tu przytoczone.

Trzeba pamiętać o tem, że olbrzymia część proletariatu polskiego żyje na wsi, to znaczy oddycha atmosferą religijną. Ale i u robotnika miejskiego potrzeba religii, potrzeba światopoglądu, któryby całość świata i sprawy wieczne połączył ze sprawą socjalizmu — jest siłą, która odzywa się od czasu do czasu tak mocno, że wyraźną jest dla każdego, który chce widzieć.

Z drugiej strony niema nic smutniejszego,—jak robotnik, który stracił dawną wiarę, a nowej nie zyskał i z ochłapów wiedzy próbuje sobie tę wiarę stworzyć, lub też (a takich bardzo wielu), socjalizm uważa za religję i takim surogatem religii żyje. Następuje wycieńczenie duchowe.

Piszący te słowa miał możność widzenia dramatów, które się na tem tle rozgrywają i są nieraz poważniejsze, niżby się wydawać mogło. I nieraz przy tem przychodziła myśl: Boże,

gdyby ktoś zdołał połączyć walkę o socjalizm z światopoglądem o charakterze religijnym, wydobyłby z duszy polskiej masy pracującej moce niesłychane, które trudno dziś ogarnąć!

Sprawie tej jeszcze osobne miejsce poświęcimy.

Socjalizm europejski zrozumiał już, że w wielu dziedzinach nie jest jego rzeczą burzyć dawne pojęcia i związane z niem uczucia, a raczej napełniać je nową treścią, nieraz oczyszczać z brudu i kłamstwa ludzkiego, z plwocin fałszu, aby wyszła na jaw święta treść, którą proletarjat w duchu swoim ma dalej budować.

Olbrzymi odłam socjalizmu europejskiego uznał to stanowisko w stosunku do sprawy narodowej. Nie zdołał jednak stopić w jedno sprawy narodowej i socjalizmu. Podczas więc, gdy komuniści międzynarodowość (mechanicznie pojętą) i jej podstawę: walkę klasową—stawiają na pierwszym planie i wszystkie wypływające ztąd konsekwencje odważnie praktykują, — w odłamie drugim socjalizmu wciąż z wyżej przytoczonego powodu objawia się niekonsekwencja. Patrijotyzm już to jest dodatkiem do socjalizmu, już to socjalizm dodatkiem do patrijotyzmu. Skutek to połączenia mechanicznego, a braku połączenia chemicznego dwóch spraw, które są motorami dziejów współczesnych.

Te dwie sprawy zdołały w Polsce złączyć się w czynie bohaterskim, czy nie zdołają złączyć się w idei?

Nie może tak być dalej, by socjalista był *także* patriotą, by patriota był *także* socjalistą. Dla polskiego świata pracy te dwie sprawy muszą się stać jedną. Jest to możliwe tylko wtedy, jeżeli nietylko patrijotyzm, ale i międzynarodowość będzie w nowy sposób pojmowaną. A to nowe pojęcie musi być skutkiem nowego odczucia tych spraw, dziś przyduszonego.

Skąd to odczucie może wypłynąć? Z postawienia w socjalizmie na pierwszym planie twórczości i duchowości, a nie materialistycznego fatalizmu. Jeżeli bowiem dla socjalizmu konieczną jest twórczość, wtedy warunkiem jego rozwoju i realizacji staje się rozwój indywidualności tak jednostkowej, jak i narodowej. Czemże jest bowiem patrijotyzm, jeśli nie poczuciem swej *społecznej* indywidualności i ukochaniem jej?

A w tem rozumieniu jest patriotyzm nie dodatkiem do socjalizmu, lecz jego kamieniem węgielnym. Tylko z świadomej indywidualności płynie świadoma twórczość, tylko z świadomej indywidualności społecznej może płynąć twórczość międzynarodowa. Dotychczas takiej nie było. Było mechaniczne jej zlepianie poprzez łamaną narodową indywidualność, która właśnie powinna być jej podstawą. Działo się to z obawy, że sprawa narodowa staje się i będzie pierwsza stawiała narzędziem fałszu i kłamstwa w ręku kapitalistów i imperjalistów, że przeszkadza walce klasowej, a teoretyczne uzasadnienie tego stanowiska znajdowano w tem, iż jakoby międzynarodowe interesy klasowe proletariatu stają się silniejsze, niż jego interesy narodowe, tak, że te ostatnie zbliżają się do punktu zerowego. Jest to jednak przekonanie z gruntu fałszywe. Rosną interesy międzynarodowe klasy robotniczej, ale równocześnie rośnie i jej interes, który ma w bycie i rozwoju własnego narodu. Żadnymi wywodami ekonomicznymi nie da się wywieść, który z nich przeważa. Jest to w chwilach istotnych i decydujących *sprawa wolnego wyboru*. Bywają chwile, w których robotnik ma wybór, czy dążyć do podniesienia się przez imperjalistyczny nacjonalizm, przez zaborczość i gwałt zadany innym narodom, czy też przez działanie międzynarodowe w kierunku socjalizmu. Wybór nieraz bardzo ciężki. Ale gdzie wchodzi sprawa wolnego wyboru, tam zarazem zjawia się sprawa *etyki*. Zjawia się sprawa poświęcenia najbliższej leżących interesów ekonomicznych i „praw ekonomicznych“ dla głębszych i dalej leżących interesów.

Może to uczynić tylko klasa, przejęta wielką wiarą, wyższą od wiary w mechaniczny rozwój ekonomiczny ku socjalizmowi. Ta wiara, na nowym ideale moralnym oparta, uchylała by też wyżej wspomniane obawy w odniesieniu do patriotyzmu mas pracujących.

I znowu musimy tu wrócić do Ojców, zanim pójdziemy dalej. Sprawa socjalizmu i patriotyzmu postawiona została w duchu niniejszych wywodów w artykułach politycznych Mickiewicza o socjalizmie. Zaś sprawa międzynarodowości —

w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego“. Trzeba nam dziś wybuchu z tego samego źródła.

Sprawa zaś solidarności ludów, pojętej, jako ograniczona budowa, a nie mechaniczny zlepek — głęboko ujętą została w tomie czwartym dzieła: „Ojczyzna Nasza“, Augusta Cieszkowskiego. W zgodzie z największymi dziełami twórców polskich są najwięcej bohaterkie karty z dziejów socjalizmu polskiego ostatnich czasów i utajone najlepsze instynkty polskich mas pracujących, które nie mają nawet przeczucia, że takie dzieła istnieć mogą i istnieją.

Hugo Kaufman Heński.

Z ŻYCIA ŻOŁNIERZA:

Dekret Wodza Nacz. o administracji Siły zbrojnej (O I. Szt. 3500/Org.) ustanawia 10 służb administracyjnych, mianowicie:

1. służba uzbrojenia
2. „ intendentury
3. „ zdrowia
4. „ inżynieryjno-żaperska
5. „ lotnictwa i aeronautyki
6. „ łączności
7. „ taborowa
8. „ samochodowa
9. „ kolejowa
10. „ naukowo-oświatowa

Każda służba administracyjna posiada personel kierujący i wykonawczy, oraz zakłady niezbędne dla wypełnienia jej zadań. Osobne rozporządzenie Ministra S. Wojsk. ustala na podstawie dekretu niniejszego szczegółową organizację i sposób działania każdej z powyższych służb.

Szefem administracji Siły zbrojnej jest Minister S. Wojsk. Minister dzieli kompetencje poszczególnych spraw administracyjnych; zasadą tego podziału jest, iż biura administracyjne stanowią sztab administracyjny przydany Wiceministrowi, a Departamenty skupiają czynności wykonawcze.

Każdy Okręg korpusu jest jednocześnie Okręgiem Administracyjnym, a Dowódca Korpusu szefem administracji wojsk. okręgu. Działalnością administracyjno-techniczną każdej służby adm. w Okręgu kieruje szef tej służby w Okręgu korpusu. Zależnie od potrzeby Okr. korp. dzielą się na rejony administracyjne poszczególnych służb.

Bez względu na podział terytorjalny istnieją pewne instytucje wojskowe przeznaczone dla celów ogólnych, którymi dysponuje bezpośrednio Minister S. Wojsk.

Poszczególne formacje otrzymują potrzebne zasoby od poszczególnych służb i gospodarzą nimi same.

Kontrolę Administracji ustala osobny dekret.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Powstanie na G. Ślązku, mimo że skrupowane sytuacją ma ręce rozwija się pomyślnie. Niemcy zostali zaskoczeni i dlatego ulegli względnie łatwo. Siły koalicyjne zajmują miasta i strzegą spokoju — powstańcy zachowują się wobec nich przyjaźnie i dla tego są panami przeważnie tylko gmin wiejskich. Kraj po Odrę opanowany. Ogłoszenie rządu utrudnione przez istnienie komisji koalicyjnej, wobec której powstańcy chcą być lojalni, natomiast po gminach ustanawiane są władze powstańcze — i ze stanowisk urzędowych Niemcy usuwani.

„Orgesch“ niemiecki koncentruje się po drugiej stronie Odry, na której mosty zniszczone.

Sprawa Wilna toczy się w Brukselji. „Rzeczpospolita“ ogłosiła w numerze z 3 maja, że ma tam być wysunięta ze strony Ligi narodów propozycja federacyjna (Litwa z dwóch kantonów, wileńskiego i kowieńskiego, połączona z Polską wspólnym naczelnikiem państwa, oraz wspólną delegacją sejmów, do której należałyby sprawy wojska, skarbu i polityki zagranicznej) — i w sposób graniczący z prowokacją imputuje, że projekt ten podsunęty jest przez czynniki polskie.

W ten sposób organ p. Paderewskiego próbuje podminować takie wyjście z sytuacji, które dla Polski posiada wiele zalet. Wolalby on zapewne zażądać od Litwy kowieńskiej, by w razie „odrodzenia się“ Rosji uznała się ona za jej część autonomiczną. Bo taki przecież warunek p. Paderewski stawiał swego czasu Łotwie, obiecując w tym wypadku głosować za przyjęciem jej do Ligi narodów.

W Niemczech rząd podaje się do dymisji. Spodziewane jest utworzenie gabinetu socjalistycznego. Oznaczałby to zwrot ugodowy w stosunku do kwestji odszkodowań.

PRASA ZAGRANICZNA:

Marszałek Foch tłumaczy przyczynę klęski Niemiec. W marcowym numerze nowego tygodnika „La Revue de France” p. Raymond Recouly podaje treść swej rozmowy z marszałkiem Fochem na temat przyczyn klęski niemieckiej w r. 1918. Marszałek Foch porównywa sytuację wojenną 1918 do roku 1814, kiedy to Napoleon pod naciskiem Prusaków cofał się bez przerwy, bo wojskom jego brakło wiary w zwycięstwo. Zato armje pruskie parły naprzód jak lawina z rozmachem i ufnością w tryumf ostateczny. W 1918 roku położenie było odwrotne: Siła moralna, wiara w zwycięstwo, rozpęd, chęć do walki ożywiają wojska sprzymierzonych, gdy armja niemiecka była jak mówi Foch „Un corps sans ame”. I to jest przyczyną jedną z największych, dlaczego Niemcy w 1918 musiały uleżeć. Dalej w czasie wielkich natarć w roku 1918 Ludendorff popełnił szereg błędów, które przyspieszyły rozstrzygnięcie. Zdaniem Marszałka Focha koncepcjom strategicznym Ludendorffa brak szerszych horyzontów i perspektyw: przygotowuje on znakomicie pierwszy akt walki, ale nie troszczy się co będzie w drugim i trzecim akcie. Natarcie jak w dniu 21 marca, 9 kwietnia, 27 maja i 15 lipca daje w początku świetne wyniki ale nigdy nie potrafiło ich dostatecznie wyzyskać. Natomiast sprzymierzeńcy rozpoczęli swe przeciwnatarcie w dniu 8.VIII.18 z szerokim planem strategicznym, koncentrycznego ataku na Mezieres, co miało być wykonane w trzech fazach: natarcie francusko-amerykańskie z obu stron lasu Argońskię; przełamanie linii Hindenburga przez Anglików łącznie z oddziałami francuskimi w kierunku Givet-Mézieres i wreszcie wielki ruch sprzymierzonych, oskrzydłający armie stojące we Flandrii. Co się tyczy początków wojny to przedewszystkiem plan Schlieffen'a był źle wykonany, bo generalny sztab niemiecki zbyt oddalony od frontu nie mógł i nie potrafił kierować swemi armjami i uzgodnić ich ruchy — Niemcy wówczas musieli się cofnąć z nad Marny z wielkim pośpiechem, czego jednak nie powtórzyli w 1918, opuszczając Francję krok za krokiem.

„Gdyby w połowie sierpnia 1918, mówi Marszałek Foch, Ludendorff zdobył się na odważną decyzję i cofnął się nad Mozę, to z pewnością mógłby jeszcze stawić opór i przedłużyć wojnę do roku 1919; tylko wówczas względy polityczne i ekonomiczne zadały gwałt koniecznościom wojskowym.

Ludendorff postanowił zostać na miejscu, jedynie aby ocalić sprzęt wojenny. Belgja, północ stała się wielkim obozem, pełnym magazynów z żywnością, aparatem wojennym i z amunicją. Dla zubożałych Niemiec

było zbyt wielkim ciężarem poświęcenie tego wszystkiego. O ewakuacji nie można było nawet myśleć, bo trwała by ona tygodnie i miesiące; dlatego Niemcy próbowali walczyć na miejscu i zostali pobici*.

BIBLIOGRAFIA:

Treść Nr 4 „Bellony“ za kwiecień 1921 r. Gen Prądyński—Suwarow. Kpt. Nicaise — Zastosowanie gazów na wojnie. Mjr. Jamin-Sadowski — Bój 3 dywizji legjonów pod Brzostowicą. Mjr. Lewiński — Zagon na Koziatyn. *Na czasie*. Sprawa oficerów rezerwy — ppor. Berka. Osadnictwo wojskowe. *Różne*. Jazda Budiennego. — Kronika wojskowa państw obcych: Francji, Niemiec, Czech, Włoch, Rumunji, Szwajcarii *Sprawozdania*: G. Nony: „L'intendance en Compagne“. Bergel: „Polska armata wodna“. Bouvard: „Les leçons militaires de la guerre“. *Plan odczytów i pogadanek oficerskich*. Kpt. Umiastowski — Systemy obronne państw zaborczych na ziemiach polskich.

Treść Nr 3 „Strzelca“ z 20 kwietnia 1921 r. „Traktat Ryski“ — W. Nechay. „O karności wojskowej“ — T. Różycki. „Wobec zarzutów“ — T. Zuliński. „Duńskie oddziały ochotnicze“. — T. Różycki. „Nasze najbliższe zadania“. — Łaniewski (z Krakowa). „Wiadomości polityczne“. Korespondencje. Dział urzędowy.

STAŁE WIADOMOŚCI.

Dom oficera polskiego (Y. M. C. A.) Program tygodnia:

W poniedziałki—odczyty, we wtorki—popisy gimnastyczne, we środy—kino, we czwartki—tańce lub koncert. w piątki—odczyty, w soboty—kino, w niedziele—koncert lub przedstawienie Oficerskiego Koła Dramatycznego.

We czwartki i niedziele od god. 19.30 każdy oficer ma prawo wprowadzać jedną damę.

Lekcje języków obcych odbywają się w Departamencie Oświatowym tegoż Domu w następującym porządku i czasie:

Lekcje angielskiego:

- Kurs Ia** w poniedziałek, czwartek i piątek od godz. 3.30 do 5.30
 „ **Ib** w poniedziałek 6—7, środe 7—8 piątek 6—7
 „ **Ic** w środe i czwartek 8—10
 „ **Ila i Ii b.** (razem) w poniedziałek 7—9 wtorek 8—10 piątek
 „ **III** w poniedziałek 9—10 środe 6—7 i piątek 9—10

Lekcje francuskiego:

- Kurs Ia we wtorek, czwartek i sobotę od 6—7
 „ Ib w poniedziałek, środę i piątek 2—3
 „ IIa we wtorek, środę i sobotę 5—6
 „ IIb we wtorek 8—9, czwartek 7—8, piątek 7—8,
 „ III we wtorek 7—8, i sobotę 7—9
 Litery a, b, c, przy cyfrach kursu oznaczają wcześniej lub później rozpoczęty kurs o tym samym programie nauki.

Instytucje rozrywkowe dla oficera i żołnierza:

Dom oficera pol. Y. M. C. A. ul. Szopena 1. 3 tel. № 235-96. codz. od 11—23, kantyna od 20—22.

Dom żołnierza pol. Y. M. C. A. ul. Oboźna 1. 3. tel. № 114-88.

Biblioteki, czytelnie i księgarnie:

Centr. Bibl. Wojsk. (zarazem czyt.) Zamek „pod Błachą“ codz. od 9—20, w niedziele od 9—13.

Bibl. Uniwers.—Kr. Przedmieście codz. 9—13 i 15—19 w soboty 9—13.

Bibl. Zamoyskich—Żabia 4 } codz. od 9—14 w pon., śr., i piąt. 18—20.
 Bibl. Krasińskich—Okólnik 9 }

„Przeddzieckich Foksal 12 } od 10—1 i 4—8 w.
 Tow. biblioteki Publ.—Koszykowa 26 }

Tow. Bibl. Publicznej.—Koszykowa 26. codz. 10—13, 16—20.

Biblioteka robotnicza—Ratusz od 16—20.

Centr. Księgarnia Wojsk — Nowy Świat, tel. 202-19, codz. 9—13.
 15—19, w niedz. zamknięta.

Towarzystwa i instytucje:

„Czerwony Krzyż—zarząd—Mazowiecka 9, tel. 112-03.

„Pol. Biały Krzyż“— „ —Krak. Przedm. 46—48.

„Koło Polek“—Nowy Świat 72, tel. 239-40, 10—15 codz.

Tow. Imienia Piłsudskiego—Boduena 6, tel. 38-14, codz. 9—16.

Związek Inwal. Woj.—wydział wykonaw.—Żelazna 75, tel. 15—60,
 codz. 9—22.

Stow. Wojsk. Współdz.—Krak.-Przedm. 59, tel. 196-92.

Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Pol. — Al. Jerozolimskie 37, tel.
 266-85, codz. 9—15.

Związek Strzelecki—Al. Jerozol. 41, tel. 415-81.

Szkoły wojskowe:

Wojenna Szkoła Sztabu Gen.—Al. Szucha 23.

Szkoła Podchorążych—Al. Ujazdowskie—Korpus Kadetów.

Muzea : wystawy:

Tow. Zachęty—Salon doroczny. Plac Małachowskiego.

Muzeum Narodowe, Podwale 15.

Muzeum Przem. i Roln. Krak. Przedm. 66,

Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu, Krak. Przedm.

Salon Kooperatyw Zw. Art. Polskich—Wystawa art.-malarzy: Niemiry, Strzemińskiego i Bryknera.

Klub Art. Al. Jerozolimskie—Wyst. prac Szcz. Rutkowskiego.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

		Cena ogłoszeń:	
Zeszyt pojedynczy	Mk. 20.—	$\frac{1}{1}$ strona	Mk. 3000.—
Kwartalnie z przesyłką	" 225.—	$\frac{1}{2}$ "	" 1500.—
Miesięcznie	" 75.—	$\frac{1}{4}$ "	" 750.—
Zagranicą kwartalnie	" 350.—		

Redakcja i Administracja—Warszawa, Szpitalna 12 tel. 175-34.

Konto czekowe P. K. O. 518. Administracja czynna od 9 r.—3 pp.

Zastępstwo na Stany Zjednoczone: Polish News Agency, 26 Newark Avenue, Jersey City N. J.

Za redaktora: Anna Skwarczyńska

Wydawca: Jan Dąbkowicz.

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI“

W WARSZAWIE, MIODOWA 1.



NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.